

O śmierci i cmentarzach

Minęły dni Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Na cmentarzach płonęły miliony zniczy, świece zapłonęły również w paru miejscach zniszczonych przez ludzką arogancję. Anka Jachymek wraca do problemu chowania zmarłych w naszej tradycji kulturowej i związanych z tym problemów środowiskowych.

Nieodłączną częścią istnienia człowieka, zwierząt, a także roślin jest śmierć. Z ludzkiego punktu widzenia najmniej bolesną wydaje się śmierć roślin. Nikogo nie dziwi widok zmurszałego pnia czy uschniętej trawy. U drzew bardzo trudno określić moment śmierci. Czy następuje ona gdy huragan obala drzewo wyrывая je z korzeniami? A może kiedy przestają w nim krążyć soki? Czy wreszcie kiedy zaczyna gnić, butwieć, kiedy zjadają je owady? A może gdy staje się próchnicą? Podobnie dzieje się z trawami, ziołami, tyle że szybciej. Z próchnicy czerpią jednak pokarm nasiona, które ponownie stają się drzewem, trawą, ziołem. Kiedy więc nastąpiła śmierć? A może jej w ogóle nie było?

W przeciwieństwie do roślin zwierzęta są w ciągłym ruchu. Dopiero ulegając zagładzie nagle pozostają na miejscu. Użyźniają ziemię, bądź stają się pokarmem dla padlinożercy. W naturalnych warunkach przyrodniczych sytuacja taka jest normalna.

Zapewne taki sam los był udziałem człowieka pierwotnego. Dopiero z narodzinami cywilizacji zaczęto grzebać zmarłych. Trudno powiedzieć czy konieczność, czy szacunek dla ludzkiego ciała były pierwszą przyczyną pochówków. Mamy więc kurhany, piramidy, cmentarze. Na pochówek wybierano miejsce szczególne. Na przykład powiada się, że „kamienne kręgi” w Borach Tucholskich (cmentarzysko sprzed kilku tysięcy lat) emanują dobroczynną energię.

Piramidy zaliczono do najwspanialszych budowli świata. Zadziwiają doborem proporcji architektonicznych, precyzją wykonania i niezwykłą skutecznością balsamowania zwłok.

Polskie cmentarze z czasów historycznych przypominają najpiękniejsze parki. Rosną tam wiekowe drzewa dające swym cieniem chłód w upalne dni, rozlega się śpiew ptaków. Spacer po trawiastych alejkach, wśród starych nagrobków, które nierzadko są dziełami sztuki usposabia do zadumy i modlitwy. Oddala od zgiełku cywilizacji i przedmiotowej codzienności co sprawia, że łatwiej w takim otoczeniu pogodzić się z utratą bliskich osób.

Tylko nieliczni w dziejach mieli po śmierci piramidy, kurhany, kunsztowne nagrobki. Pozostałych grzebano w sposób najprostszy, najbliższy „pochówkowi” zwierzęcia czy drzewa. Takie miejsca znaczone na powierzchni ziemi małym wzgórkim, kamieniem lub drewnianym krzyżem.

Jakkolwiek człowiek ma wielkie o sobie mniemanie udało mu się przetworzyć i stechnicyzować jedynie powierzchnię Ziemi, niewielkie obszary jej głębi i odrobinę Kosmosu. Wszystko to razem jest zaledwie materialną drobiną naprzeciw ogromu wnętrza Ziemi, całego Kosmosu i wszelkiego istnienia niematerialnego. Do tych właśnie przestrzeni i bytów odchodzi człowiek po śmierci. Wyciszenie języka cywilizacji na cmentarzyskach dopomaga wypełnieniu się słów „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”. Sprzyjają temu stare polskie cmentarze. A jak wyglądają nowe?

Cmentarze końca XX wieku okala często płot z fabrycznych odpadów. Drzew na nich nie ma, bo według parafian korzenie niszczą grobowce, a w razie wywrócenia drzewo upadając mogłoby zwalić nagrobki. Skutkiem obecności drzew są jeszcze liście, które zaśmiecają otoczenie, no i drzewo zabiera cenne miejsce.

Płyty nagrobne mają potężne wymiary około 2 na 1,5 m i pną się wysoko w górę, nawet do wysokości 70 cm. Umieszczane są tak blisko siebie, że z trudem udaje się przejść pomiędzy nimi. Budulcem jest lastryko, beton i z rzadka szlifowany kamień.

Są trzy drogi postępowania z ludzkimi zwłokami: kremacja, zabalsamowanie w celu zabezpieczenia przed rozkładem lub umożliwienie naturalnego rozkładu poprzez zakopanie w ziemi. W naszym kręgu kulturowym od niepamiętnych czasów zwłoki zakopywano. Wydaje się, że w ten sposób człowiek może po śmierci najłatwiej zjednoczyć się z otaczającą go naturą. Uczestniczy we wspaniałym kręgu przyrody zwanym inaczej obiegiem pierwiastków. Tak właśnie dzieje się z wszystkimi innymi istotami obdarzonymi ciałem. Mam na myśli rośliny i zwierzęta. Na współczesnym polskim cmentarzu najczęściej trumnę z ciałem wstawia się do obmurowanego dołu na wylaną betonem posadzkę. Jaki to ma wpływ na atmosferę cmentarza w przypadku nieszczelności płyt nagrobkowych można się łatwo przekonać w upalny dzień. A drzew, które zacieniając obniżałyby temperaturę bardzo nieświeżego powietrza przecież nie ma. W takich miejscach nie warto ryzykować dłuższej modlitwy czy zadumy przy grobie bliskich.

W dowód pamięci o zmarłych umieszcza się na tych betonowych nagrobkach całe tony kwiatów, gałązek, wieńców coraz częściej... z plastyku. „Przystrajanie” mogił z każdym rokiem powiększa zwały szkła i odpadków z tworzyw sztucznych u wrót cmentarzy. Ziemia wokół mogił często nasiąka detergentami, którymi myje się i czyści te solidne budowle. Świece natomiast produkuje się z najgorszych gatunków stearyny umieszczonej w szklanych pucharkach. W Dzień Zaduszny i Wszystkich Świętych na każdym z grobów pali się co najmniej kilka takich lampek. Są mogiły gdzie ich liczba dochodzi do stu. Nic dziwnego, że cmentarze spowite są w dymie i zapachach, którymi trudno oddychać i które z pewnością nie sprzyjają zdrowiu żywych.

Współczesny polski cmentarz zbudowany jest z drogich, ale poorestniej jakości materiałów, krzyże są jakby od sztancy, solidne, ale często o uduziwnionych, pretensjonalnych kształtach (dawne nagrobki odzwierciedlały panujące kierunki w sztuce - dzisiejsze odzwierciedlają kulturowe ubóstwo). Wszystko to zajmuje duże, pozbawione drzew przestrzenie, niszczy środowisko naturalne i wytwarza ogromne ilości śmieci. Parkany są typowym przykładem brzydoty, a nagrobki, mimo drożyzny, nie różnią się między sobą. Powstaje ponury krajobraz. Powiedziałyabym, że niemal identyczny w klimacie z krajobrazem osiedli z wielkiej płyty, czy wianuszków „słupków polskich” - domów jednorodzinnych okalających nasze miasta, miasteczka i szpecących wsie.

O ile ostatecznie mogę zrozumieć wielką koncentrację dóbr materialnych w miejscu życia na ziemi, życia zwanego doczesnym; bowiem świat nasz jest po części światem materialnym, o tyle bezsensownym jest cywilizowanie miejsc odejścia człowieka do „niecywilizacji”, do „niematerializmu”. Tak czy owak na tamtym świecie, w niebie, piekle, czyśćcu, w innym wcieleniu (zależnie od religii bądź światopoglądu) na nic zdadzą się płyty z lastryko, plastikowe kwiaty, betonowe grobowce. Wydawałoby się, że wszyscy to wiemy, a jakoś dziwnie większość z nas o tym zapomina. Rozumiem, że człowiekowi, który ma ciało, musi jeść itd. trudno jest pozostawić gdzieś szczątki najbliższych, a później nie wiedzieć gdzie one są. Wydaje mi się jednak, że powinniśmy pozostać tylko przy symbolu. Powrócić do sposobu oznaczania miejsc pochówku jeszcze z epoki przedindustrialnej. Ucywilizowanych i zabetonowanych obszarów jest na powierzchni Ziemi na pewno za dużo jak na jej zmęczone barki. Rozwój cywilizacji mógł fascynować swoimi formami na przełomie XIX i XX wieku, ale chyba nie dzisiaj, szczególnie zaś na cmentarzach. Dzieje się to tam jakby z nieuwagi, z rozpędu. Zatraciliśmy sens cmentarza (stare cmentarze) i wypaczyliśmy go (nowe cmentarze).

Potrzebą i koniecznością schyłku XX wieku jest cmentarz, który by nie zanieczyszczał środowiska, byłby tani, prosty, dostojny i piękny. Taki cmentarz, który by **oddalał** od cywilizacji i codziennego materializmu, mając w sobie jednocześnie dobroczynną energię zachęcającą do refleksji i zadumy.

Mogłyby go tworzyć drzewa, kamienie, zioła i trawy. Tylko w takim krajobrazie harmonijnie i pięknie dokonuje się prawda: „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”.

Anka Jachymek

PS: Szereg argumentów przemawia za tym, że obecnie najbardziej ekologiczną formą pochówków jest kremacja. Cmentarze w miastach są zatłoczone. W niektórych miejscach stwierdzono przedostawanie się cieczy z gleby cmentarnej do wód gruntowych i możliwość zagrożenia epidemią. A to wszystko na przeludnionej Ziemi. Zaś urna z popiołem jest bezpieczna z punktu widzenia sanitarnego, no i zajmuje niewiele miejsca.

Halina Dobrucka